Nr. 113. Kraków, Piątek dnia 18 Maja 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś Feliksa kap. i Eryka króla.
Jutro Wig. Piotra Cel. i Pudence.
Pojutrze: *Zesłanie Ducha S.o.* Bernardyna.

Jutro wschód słońca o godz. 4.9, zachód 7·42. Długość dnia godz. 15·33. Dzień 129 w roku.

Kalendar historyczny polski: 18 maja 1764 r. wybór Jana Sobieskiego na króla. 19 maja 1809 zdobycie Sandomierza przez wojska polskie.

Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

Sprawa gorzelniana.

Od jednego z obywateli naszego miasta otrzymaliśmy do zużytkowania wyjątek z pisanego do niego listu członka Koła polskiego, należącego do mniejszości, który jednak w sprawie opodatkowania spirytusu głosuje z większością. W liście tym szan. poseł stara się poniekąd usprawiedliwić zwrot w postępowaniu Koła w sposób następujący:

„Podkomitet spirytusowy ukończył swoje prace, przedyskutowawszy wszystkie paragrafy przedłożenia rządowego o podatku wódczanym, bardzo gruntownie i zupełnie bez stronniczych namiętności.

„Zmiany zaproponowane dotyczą głównie wysokości odszkodowania wymierzyć się mającego dla gorzelni rolniczej, tudzież udziału kontyngentu pomiędzy obie połowy monarchii. W tych dwóch punktach, interes Przedlitawji w ogóle, a Galicji w szczególności, jest jeżeli niezupełnie sprzeczny, to w każdym razie niezgodny z interesem Węgier, tj. gorzelnie rolnicze przeważnie w Galicyi istniejące i kociołkowe krajów alpejskich, i węgierskich wystąpiły do walki z wielkiemi rafinerjami spirytusu, których główną siedzibą są Węgry, jednakże po nad interesami poszczególnych krajów i prowincyj, ponad obawą o los kilku czy kilkunastu fabrykantów, stoi w obecnym wypadku interes ogółu, interes państwa. Raz bowiem przyjąwszy, że obecna gospodarka skarbowa Austryi jest prowadzona z możliwą oszczędnością, że stanowisko monarchii jako pierwszorzędnego mocarstwa, wobec komplikacyj europejskich, wymaga pomnożenia siły zbrojnej i wzmocnienia środków obrony, i że środki potrzebne do tego wszystkiego można i trzeba znaleźć w sile podatkowej ogółu, — podatek spirytusowy jest jeszcze najsłuszniejszem i najmoralniejszem obciążeniem ludności. Nie dotyka bowiem zbyt dotkliwie istotnych potrzeb, a jako dający się z łatwością rozłożyć na ogół konsumujących najmniej da się uczuć. Zresztą wszystkie państwa sąsiadujące z Austrją, już dawno chwyciły się tego środka w celu podwyższenia swych dochodów; dość powiedzieć, że od hektoliktra alkoholu 100-stopniowego płaci się w Austryi 11 zł., w Niemczech 45 zł., a w Rossyi aż 131 złr. Tak więc obecnie wprowadzone podniesienie podatku spirytusowego zrówna dopiero alkohol austrjacki z niemieckim, a rossyjskim będzie zawsze znacznie wyżej opodatkowany.

Cała trudność podwyższenia podatku w Austrji polega na tem, że nie podobna z góry przewidzieć o ile konsumcja wskutek tego upadnie, i jaki wpływ wywrze upadek konsumcji na gorzelnie rolnicze, których w samej Galicji mamy około 600. Pod tym względem można z góry być pewnym, że gorzelnie rolnicze będą musiały wystąpić do ciężkiej walki konkurencyjnej z produkcją fabrykacji, są one bowiem mniej zasobne, urządzenie ich nie jest doprowadzone do tej doskonałości co w wielkich rafinerjach, dla tego produkują mniej i drożej. Służą one bowiem nie tylko konsumencji wódki ale głównem ich przeznaczeniem jest dostarczać rolnictwu niezbędnej pomocy w tuczeniu bydła i użyźnianiu ziemi. dla tego już w projekcie rządowym przyznano takim gorzelniom bonifikację czyli odszkodowanie w wysokości zastosowanej do ich produkcji. Nasi gorzelnicy utrzymują obecnie, że bonifikacja w wysokości przez rząd proponowanej jest nie wystarczająca, i że gorzelnie fabryczne posiadające znaczny kapitał zapomogowy, wyborne maszyny i ogromną produkcję dzienną, zmuszą właścicieli niniejszych gorzelni do zamknięcia takowych lub doprowadzą ich do ruiny. Nie byłoby w tem nic złego gdyby produkcja wódki zmniejszyła się w w Galicyi, gdyby to wpłynęło na powstrzymanie pijaństwa i nie zaszkodziło rolnictwu krajowemu. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Włościanin nasz będzie pił wódkę jak dawniej, tylko zapłaci za nią nie miejscowym gorzelniom ale węgierskim, a t. zw. intensywne gospodarstwa upaść mogą zupełnie. Słusznie więc przedstawiciele Galicyi domagają się w parlamencie wiedeńskim pewnych przywilejów dla gorzelni golniczych, i jeżeli napotykają na trudności to nie w rzędzie przedlitawskim, ale w Buda Peszcie. Węgierscy producenci utrzymują bowiem, że odszkodowanie przyznane w projekcie rządowym gorzelniom rolniczym jest tak znaczne, iż może zachwiać byt ich fabrycznych rafineryj spirytusu, a podwyższenie bonifikacyj zaproponowane przez podkomitet Rady państwa, — prowadzi do „hiperprodukcyi i niezdrowej konkurencyi,“ jak to oświadczył Hegedüs, referent podatku spirytusowego w sejmie węgierskim. Czyli, że gorzelnie galicyjskie staną w tak korzystnem położeniu w porównaniu z węgierskiemi, iż te ostatnie muszą albo upaść zupełnie, albo ograniczyć swoją produkcję do minimum.

Wątpliwa ta kwestja nie została dotychczas należycie wyjaśnioną, głównie dlatego, ponieważ oba sprzeczne twierdzenia poruszają się jedynie w dziedzinie teoryi, a dopiero paroletnie doświadczenie może wykazać po czyjej stronie leży łuszność. Tymczasem już nie ulega wątpliwości, że Węgrzy nie dopuszczą żadnych zmian dalszych na korzyść gorzelnictwa galicyjskiego, co też oświadczył prezes gabinetu zalitawskiege, a dzienniki półurzędowe węgierskie z naciskiem oświadczenie to powtórzyły; gdy zaś oba skarby austryacki i węgierski potrzebują niezbędnie i to jaknajspieszniej dochodów spodziewanych z podwyższenia podatku spirytusowego, — można być pewnym, że słabszy interes galicyjski zostanie pominięty. Nasuwa się więc pytanie, czy nasza delegacja powinna dalej trwać przy swych żądaniach, czy też korzystając z okoliczności, ustąpić na rzecz dobra państwowego, poszukując odszkodowania na innem polu; — jakkolwiek kwestji tej nie śmiem rozstrzygać, trudno nie zauważyć, że mamy tyle do żądania w dziedzinie rozszerzenia praw naszej autonomji i naszego języka, iż interes gorzelniany maleje znacznie w tej perspektywie.“

Na poglądy szan. posła musimy kilku słowy odpowiedzieć.

Nikt nie zaprzeczy, że podatek spirytusowy w zasadzie jest słusznym, a nawet byłby pożytecznym, gdyby wpłynął na powstrzymanie pijaństwa. Temu ostatniemu jednak sam szan. poseł nie wierzy, a owa słuszność podatku jest czysto teoretyczną. Każdy podatek jest słuszny, który nie przeciąża ludności, a w Austrji ten jeszcze który wszystkie kraje dotyka jednakowo. Podatek spirytusowy obciąży specjalnie Galicją, zaprowadzając go więc należałoby inne kraje monarchji w odpowiedni sposób obciążyć, albo też przyznać pod innym względem takie ustępstwa Galicji, któreby zrównoważyły jej straty. Państwo potrzebuje zwiększenia dochodów z powodu niepewnej sytuacji politycznej, — jestto zupełna prawda, - ale dlaczegóż na to zwiększenie ma się składać wyłącznie prawie Galicja? Czyż to może kraj najbogatszy w monarchji, najlepiej zagospodarowany, najsilniej przez rząd finansowo popierany? Daty statystyczne wykazują, że przeciętna ilość dochodu na jednego mieszkańca Galicji wynosi 50 złr. a podatku 9 złr. Kiedy więc mieszkaniec Prus płaci na podatek $1/20$ część swego dochodu, Belgijczyk $1/15$, Anglik $1/10$, Francuz $1/8$ — biedny Galicjanin oddaje piątą część swego dochodu na rzecz państwa i kraju. A przytem ten Francuz nie 50 złr. lecz przecięciowo 350 złr. zarabia, a Anglik i tem się nie kontentuje lecz na 450 złr. rocznie oblicza swój dochód przecięciowy. I tego biednego Galicjanina, tego parjasa wśród społeczności europejskiej, ma podatek gorzelniany najsilniej dotknąć.

Całkiem słusznie twierdzi szanowny poseł, że »mamy tyle do żądania w dziedzinie rozszerzenia praw naszej autonomji, iż interes gorzelniany maleje w perspektywie.« Ale co nam z tego przyjdzie, że mamy do żądania. Naprzód dostańmy co nam się należy, a później możemy poświęcić coś ze swego dobra na rzecz państwa. Ale zgadzać się na zagrożenie pod pewnym względem bytu ekonomicznego kraju dlatego, że wiele innych rzeczy nam jeszcze brakuje, to wygląda na owo chłopskie: »wzięli djabli krowę, niech wezmą i cielę!« Dostańmy ową krowę, a to cielę ofiarujemy. Ale tu nie widzimy ani jednego ani drugiego.

Przy sposobności musimy zaprzeczyć rozpuszczonym z pewnej strony twierdzeniom, że dziennikarstwo broni producentów spirytusu. Jeżeli komu to nam najmniej idzie o producentów, a i konsumenci jako tacy są nam obojętni. Nie o to chodzi kto na tem straci, ten czy ów, ale o to że straci ogół, straci kraj cały, bo o 15 miljonów rocznie będzie uboższym w swoim dochodzie. Producent jak niektórzy twierdzą może i zarobi na podatku, bo to praktyka dopiero wykaże, pojedynczy konsument nie poczuje nawet małego ubytku, — ale ogół, powtarzamy, kraj, kraj bardzo biedny, milionowe ofiary nieść będzie. W tem leży przyczyna opozycji całego prawie dziennikarstwa galicyjskiego przeciw projektowi opodatkowania spirytusu.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 15 maja. Szesnasty rok dobiega od czasu jak minister Falk wydał dla szkół ludowych tak nazwane „ogólne rozporządzenie,“ mocą którego w każdym przedmiocie ściśle był oznaczony cel i zakres nauki. Wymagania w tem rozporządzeniu wyłuszczone obowiązywały w całej swej rozciągłości także szkoły Księstwa, zwiedzane przez polskich uczniów, chociaż takowym skutkiem rozporządzenia naczelnego prezesa z 27 października 1873 roku była nauka świecka w niemieckim języku wykładaną.

Zdrowy rozum powiadał, iż czystem było i jest niepodobieństwem doprowadzić w nauce te dzieci, którym nauka wykładaną była w obcym języku, tak daleko, jak te, które naukę pobierają w mowie swej ojczystej. W każdej gminie stwierdzała się ta prawda na każdem dziecku polskiem. Jakżeż mogło być inaczej, kiedy uczniowie Polacy musieli równocześnie zdobywać sobie wprawę w mało, albo wcale im nieznanej niemieckiej mowie i wiedzę w każdym przedmiocie nauki. Ani jednego, ani drugiego nie poznały dzieci nasze. Nauka przestała być rozbudzającą, była tylko po prostu dresurą. Zalom rodziców nie było końca, a pisma polskie nie przestawały zwracać uwagi na liche rezultaty nauki, opartej na niepedagogicznej metodzie. Na objawy te wskazywali wielokrotne także w mowach sejmowych nasi posłowie, żądając usunięcia przeszkody w osiągnięciu celu określonego rozporządzeniem ministra Falka. Przeszkodą tą był naturalnie wykład nauki w obcym dzieciom języku.

Wszystkie jednakże zabiegi nasze były daremne. Metoda raz zaprowadzona szła dalej. Władze wyższe odbierały zaś „berychty,“ że owoce nauki były pocieszające. Nie wiemy, jakie referaty składali w tej sprawie komisarze ministeryalni, zwiedzający od czasu do czasu szkoły Księztwa, dość że od stołu ministe-

Nieśmiertelny.

3) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

— Tylko, widzisz, kryje się, nie ufa... jak chłop zakopuje swoje grosze... naciągaliśmy go, naciągali tyle, aż mu się sprzykrzyło...

Mówili oboje szeptem, jak wspólnicy zbrodni, z oczyma na dywan spuszczonemi.

— A dziaduś?... — rzekł Paweł bez przekonania, gdybyś zechciała sprobować?...

— Dziaduś!? Szalony jesteś!...

Znał go on doskonale jednak tego starego Réhu i znał jego, egoizm starca blizko stuletniego, któryby wolał widzieć ich wszystkich w trumnach, jak pozbawić się jednego niucha tabaki, jednej szpilki z tych któremi zawsze nadziane były klapy jego tużurka... Ach!... biedne dziecko, pomyślała matka, to dopiero musi być w kłopotach, kiedy mu myśl podobna mogła przyjść do głowy.

— Słuchaj Pawle... chcesz to poproszę..

— Kogo?...

— No tam, przy ulicy Courcelles... na rachunek nagrobka...

— O!... to nigdy!... zabraniam tego stanowczo!...

Mówił do niej jak pan i władca, wargi mu zbladły, w oczach gniew błysnął; potem przybierając napowrót swoją zwykłą maskę skrytości, nieco szyderstwem zaprawionej, rzekł.

— Nie myśl już o tem, mamo... jedna kryzys więcej albo mniej... Nie takie już przechodziłem i nic mi się nie stało...

Podała mu kapelusz, którego zaczął szukać, gotowiąc się do wyjścia, bo i cóż by tu dłużej robił, pewny, że nic od niej nie wyciągnie. Ona, chcąc go zatrzymać kilka chwil dłużej, zaczęła mówić o dużym jakimś interesie, który nawiązała, o swatach któremi ją obarczono.

Na ten wyraz „swaty“ zadrżał i spojrzał na nią z boku.

— Ktćż taki?...

Przysięgła, że słówka nie piśnie przed nikim... ale jemu powie.

— Książę d'Athis.

— Samy!... no i?...

Teraz i ona odwróciła się bokiem i pokazała mu profil swój, przebiegłością tchnący.

— Jej nie znasz... Cudzoziemka... bardzo bogata... Jeśli mi się uda, mogłabym ci dopomódz... Warunki są umówione, zobowiązania piśmienne...

Uśmiechał się zupełnie uspokojony.

— A księżna?...

— Rozumiesz przecie, że ona nie wie nic!

— Zabieracie jej księcia, jej Samy!... rozrywacie związek co trwa od lat piętnastu!... Pani Astier wzruszyła ramionami z gestem niewypowiedzianej obojętności, jaką tylko jedna kobieta dla drugiej mieć może.

— Ha!.. trudna rada... Przytem wiek...

— Co za wiek?...

— Ona jest z 1827... teraz jest 1880... policz sam, akurat o rok starsza odemnie.

— Księżna! — wołał Paweł zdumiony, a matka się śmiała.

— No tak!... niegrzeczniku jakiś!... Cóż cię tak dziwi? Ty z pewnością myślałeś, że jest o jakie lat dwadzieścia odemnie młodsza... A więc to jest prawda, że najwytrawniejszy z was nie zna się na tem zupełnie. Rozumiesz zresztą, że biedny ten książę nie może ciągnąć tego jarzma życie całe, tembardziej że przecież lada dzień stary książę umrzeć może i on musiałby się z nią ożenić... Pysznie by wyglądał, jako mąż tej starej baby!...

— Tam do licha!... dobrze jest być twoją przyjaciółką.

Uniosła się gniewnie.

— Księżna moją przyjaciółką,.. śniło ci się chyba!... A!... doprawdy!... Kobieta sama jedna, posiadająca sześćkroć sto tysięcy franków dochodu, w tak bliskich stosunkach ze mną będąca, znająca doskonale moje kłopoty... Czy jej aby raz przyszło do głowy, dopomódz nam w czemkolwiek... Tam, od czasu do czasu, jakiś kapelusz, jakaś suknia do wybrania u jej modniarki i na tem koniec... Podarunki praktyczne... te, które przyjemności nie sprawiają.

— Tak, jak dziaduś — potakując, dodał Paweł, na kolendę atlas... globus...

— O!... doprawdy, mnie się zdaje, że Antonia jest jeszcze bardziej skąpa... Przypomnij sobie, w Mosseaux, podczas sezonu owocowego, kiedy Samy był w podróży, ten kompot ze śliwek suszonych, jaki nam dawała na deser przy obiedzie. A przecież tam nie brak niczego i sad owocowy i ogród warzywny, ale wszystko się sprzedaje na targu, to w Blois, to w Vendome... Zresztą, to już u niej w krwi leży... Ojciec jej, marszałek, słynny był z tego na dworze Ludwika Filipa... Uważaj, na dworze Ludwika Filipa za skąpca uchodził, to dopiero musiał być sknera!.. Wszystkie jednakowe, to wielkie rodziny korsykańskie — brud i próżność. Jada to na srebrnych talerzach, herbami ich naznaczonych, kasztany pieczone, którychby gdzieindziej do chlewa nie rzucono. Księżna!... Nie uwierzysz!... ona sama liczy się z kucharzem... co rano pokazują jej mięso, jakie na targu kupili, a co wieczór w koronkowych negliżach — sam książę mi to mówił — miłości niby żądna, tymczasem kasę robi!..

Pani Astier wywnętrzała się, jak gdyby oddawna jej to na sercu ciężyło i głosikiem swoim cienkim i świszczącym, jak krzyk ptaka morskiego na szczycie masztu, wypowiadała to wszystko jednym tchem. On słuchał z początku z zajęciem, potem zniecierpliwiony już, całą duszą na ulicy...

— Uciekam!... — zawołał nagle — śniadanie w interesie... bardzo ważne...

— Czy może jakie zamówienie?...

— Nie .. tym razem architekturą się nie będziemy bawili...

Ona nalegała z ciekawością iście kobiecą.

— Później ci powiem... to się robi...

I żegnając matkę, w lekkim pocałunku około uszka, szepnął jej:

— W każdym razie, pamiętaj o moich dziesięciu tysiącach...

(Ciąg dalszy nast.)

ryalnego odpowiadano posłom naszym, że zażalenia ich były nieuzasadnione.

Zwolna poczęto się jednakże przekonywać, że dzieci polskie w tej chwili stają się jakoby niememi, gdy rewizor zapytu się o rzeczy, na pozór dobrze dzieciom znane, w innej niż nauczyciel ich nauczył formie. Ztąd rosło między rewizorami szkół niezadowolenie, którego kozłami ofiarnemi byli nauczyciele Polacy. Posądzano ich o brak gorliwości w przeprowadzeniu żądań władzy szkolnej a nawet o niechęć do niemieckiego języka i rozmyślne zaniedbywanie go w szkole. Za tem przychodziły kary porządkowe, przesiedlenia a nawet składanie ich z urzędów.

Rewizorowie szkół, widząc oczywiste niepodobieństwo osiągnięcia z dziećmi polskiemi przy niemieckim wykładzie rezultatów przepisywanych „ogólnemi rozporządzeniami“ Falka, zniewoleni byli spostrzeżeń swych udzielić w swych sprawozdaniach wyższym władzom. I oto rejencya poznańska nakazała inspektorom szkolnym w wielkiej części szkół Księstwa obniżyć znacznie wymagania w poszczególnych przedmiotach nauki, a wykład niemiecki, utrudniający uczniom zrozumienie nauki, pozostawiła nietknięty. Charakterystne to jest, że w czasie, kiedy wszędzie rządy starają się podnieść przez szkołę poziom wiedzy między ludem, u nas ścieśniają zakres nauki w szkołach. Ważne to rozporządzenie, przyznające, że szkoły, do których uczęszczają uczniowie Polacy, nie są zdolne przy dzisiejszym systemie dać dzieciom tyle nauki, ile szkoły z wykładem w języku ojczystym i osądzające klasycznie kilkunastoletnie eksperymenta nad dziećmi naszemi, nosi datę: Poznań 20 marca 1888 roku z Król. rejencya, wydział dla spraw szkolnych. Perkuhn.“

Każdemu nauczycielowi, odpowiedniej szkoły przesłano nowy plan lekcyj, który obowiązywać będzie od początku nowego roku szkolnego.

Z Warszawy piszą do „Dzien. Pozn.“ „Nigdy nie był łatwym stosunek redaktorów do cenzorów, bo ci ostatni zawsze kierują się przeróżnemi względami, osobistemi fantazyami i utrudniają dzieło wydawnicze. W ostatnich jednak czasach stosunki te stały się prawie niemożliwemi. Od nowego roku do chwili bieżącej nacisk na prasę idzie crescendo i dziś, rzec można, wróciły w stosunkach cenzuralnych czasy Mikołajowskie. Dziś już nie ograniczają się na przemazywaniu oddzielnych artykułów, na wykreślaniu pewnych ustępów, które cenzorom niebezpiecznemi (!) się wydają, lecz po prostu już bezczelnie narzucają pismom pewien kierunek. Rzecz naturalna, że narzucając rzeczy niemożliwe, nakazując pisać w pewnym kierunku całe artykuły, starają się zmuszać do uległości wynajdywaniem przeróżnych szykan w drobiazgach, co razem powoduje położenie nie do pozazdroszczenia. Trudno tu wyliczać różne drobiazgi, lecz np. owe „wiadomości dworskie“ które od pewnego czasu w pismach są pomieszczane, wiadomości o tem, kogo w danym dniu przyjmował car, carowa, lub ktoś z w. książąt, nakazano przedrukowywać z „Dniewnika“ lnb „Prawitielstw. Wiestnika.“

Wraz ze zmianą prądu zmienia się i personal urzędniczy cenzury. Tak np. został cenzorem niejaki p. Czestilin, kreatura, której przeszłość nadawałaby się do opisu w galeryi portretów, umieszczonych w wydanem w Krakowie „Towarzystwie warszawskiem.“ Był on urzędnikiem do szczególnych poruczeń w biurze Hurki. Szczególne jego poruczenia zasadzały się na tem, że wytrwale szpiegował dawniejszego prezesa cenzury Ryżowa, prowadził o nim dzienniczek prywatny i stale go denuncyował przed Hurką, aż usunięto go, a sam w nagrodę za usługi, został mianowany cenzorem! Dziś pan Czestilin jest persona grata, wojuje jak może, a może tylko niemądrze; wydaje bezsensowne rozporządzenia, ufając, że pod opieką Hurki nikt mu karku nie przykręci. Tak, naprzykład wydał rozporządzenie, aby nie drukować Mohylów, Czernihów, lecz Mogilew, Czernigow itp. Zmienia to bezprawnie historycznie utarte w języku brzmienia miejscowości i jest to rozporządzenie, sprzeciwiające się ustawie cenzuralnej.

Jako curiosum wspomnę tu o nowym sposobie cenzurowania obrazów, przysyłanych na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych. Oto nie pozwalają wystawiać obrazów, na których jest namalowany ułan polski; tym sposobem obrazy malarzów Wolskiego, Rosena, Szwoynickiego, Kossaka pozostają pod zamknięciem, bo wśród namalowanych na nich postaci są i ułani. Sam zresztą przedmiot tych obrazów jest zupełnie niewinny, tak np. na jednym obrazie jest scena prezentowania wierzchowca, czemu przypatruje się w grupie innych osób i ułan polski. Boją się nasi opiekunowie nawet malowanych ułanów polskich... Paradne!

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Z Bukowiny piszą: „W miarę objawienia się większej skłonności i coraz przybywających nowych wyznawców dla cerkwi unickiej, występują także w Rarańczu charakterystyczne różnice pomiędzy ludnością. Że unia niepowstrzymanie szerzyć się musi wobec zaciekłości drugiej strony, tego i bez daru do wróżby przyzna każdy, któremu tu przedstawić chcemy maluczki obrazek zajść, jakie miejsce miały w tej parafii dnia 9 bm.

Dnia tegoż nagabywany widocznie przez ducha zemsty, naczelnik gminy Mikołaj Krasowski wraz z Grzegorzem Krasowskim, dobrawszy sobie jeszcze do 50 pomocników, uzbrojonych w siekiery, rozpoczęli od g. pół do 12 przed południem rodzaj pospolitego ruszenia, bo cała czereda rozbiegłszy się po wsi, poczęła z zawziętością wydzierać i rąbać wszystkie płoty u tych gospodarzy, co na unią przeszli. Ludziom, którzy opór stawiali, grożono siekierami i zabójstwem, a chałupy grabiono.

Wobec takiego opłakanego apostolstwa, dzieci i kobiety ze strachu rozchorowały się i leżą trapione gorączką strachu. W niektórych domach, gdzie nie zastano gospodarzy, dzieci małe wybiegłszy, prosiły o pomiłowanie, o litość i zaprzestanie niszczenia dorobku, lecz to bynajmniej nie wzruszyło fanatyków, bo w odpowiedzi rąbali jeszcze lepiej, a dzieciom grożono: „Jak sia ne ustupysz, to tak tebe posiczemo jak sej plit“.

Jednego gospodarza uratowała żona od śmierci — ukrywszy go w chałupie. Wszystko to działo się dnia 9 maja 1888. C. k. żandarmerya zbiera teraz podobno dowody i spisuje istotę czynu, postępując sobie bezstronnie, co tu w interesie prawdy wyznajemy“.

Lwów 16 maja. Dziś odbyło się w kościele archikatedralnym nabożeństwo za duszę śp. fundatora, Stanisława hr. Skarbka, zakupione staraniem artystów sceny lwowskiej. Wszyscy artyści w strojach galowych byli obecni na nabożeństwie, publiczność również licznie przybyła. Na chórze, pod kierunkiem kapelmistrza p. Jareckiego, artyści wykonali pieśni religijne, co na pobożnych pożądane sprawiało wrażenie. Zarówno sola, jak i chóry wypadły dobrze i utwierdziło nas to w mniemaniu, że artyści nasi mogliby, jak to przyjęte jest po wielu miastach, częściej uczestniczyć w uroczystych nabożeństwach.

Arcyksiążę Rainer przybył dziś pociągiem pospiesznym do Lwowa, nie wstąpił jednak do miasta, lecz po odbyciu rewii wojskowej udał się o godz. 9 na inspekcyę kolei lwowsko-bełzeckiej.

Profesor tutejszy p. J. B. miał w tych dniach przykre wydarzenie. Oczekując na stacyi Szczerzec przybycia pociągu, zabawiał się tymczasem rysowaniem z natury. Spostrzegłszy to naczelnik stacyi wskazał żandarmowi profesora, jaką podejrzaną osobistość. Pomimo, iż rysunek, jakim zatrudniony był p. J. A. przedstawiał krowę, został jednak dla niedostatecznych legitymacyi uwięziony i dopiero po sprawdzeniu tożsamości osoby, przez zapytanie władzy lwowskiej, wypuszczony na wolność. Oczywiście odtąd p. J. B. wystrzegać się będzie rysowania z natury na stacyi Szczerzec.

Zydaczów 14 maja. W chwili, gdy to piszę, miasto nasze stoi w płomieniach. Do 50 domów najzamożniejszych mieszkańców, objął już żywioł zniszczenia. Cerkiew unicka z dzwonnicą pogorzała, nic z niej uratować nie zdołano, jak w ogóle i z innych budynków. Pożar, jak przypuszczają, wynikł z podpalenia.

MAŁY FEJLETON.

Znaczenie łaciny w naszych czasach.

(Bedeutung des Lateinischen für die Gegenwart), przez d-ra L. Vierecka w Brunszwiku, według czasopisma: „Deutsches Montagsblatt“.

Ciąg dalszy.

II. Kwestya łaciny w Niemczech.

a. Uwagi historyczne co do stanowiska łaciny.

W swoich wywodach Frary dochodzi wreszcie do kategorycznego żądania: ażeby zupełnie wykluczyć łacinę z nauki wyższej, a to dla dobra młodzieży.

Jakkolwiek to żądanie może za nadto daleko sięga co do szkół niemieckich, to jednak wywody Frarego już przez to samo najwyższej nabierają wartości, albowiem dowodzą, że chociaż język i literatura francuzka o wiele więcej są zbliżone do łaciny, aniżeli język niemiecki, a więc Francuzi daleko więcej mają powodów do kultywowania łaciny aniżeli Niemcy, to jednakże właśnie Francuzi pragną usunąć łacinę ze szkół, aby pozyskać czas i miejsce dla umiejętności nowszych.

To samo żądanie obecnie coraz natarczywiej i u nas (w Niemczech) występuje.

Pociąg ku łacinie i jej doniosłość jako t. zw. środek kształcący słabnie, owszem widocznie gaśnie z każdem decenium.

I istotnie, nie potrzeba na to wcale daru proroczego, aby módz przepowiedzieć łacinie los, jaki ją czeka.

Podstawą do ocenienia sprawy jest oczywiście to zmienne stanowisko, które łacina zajmowała z biegiem wieków w rzędzie nauk i w zapatrywaniach ludzi wykształconych.

W wiekach średnich językiem umiejętności była łacina; nie była to jednakże łacina klasyczna, lecz utwór swojski, krajowy, uświęcony ustawicznem używaniem.

Uwzględniano jedynie treść, gdyż zupełne zaniedbywanie formy, oto znamię wieków średnich; podczas gdy humanizm bezwarunkowo objawia wysokie uszanowanie dla formy, po największej części obok absolutnej obojętności względem treści.

Wyuczenie się łaciny na klasykach, aż do biegłości pisania po łacinie, tak wierszem jak i prozą w czasach reformacyi jedynym było nauki celem.

O tak ulubionem dziś twierdzeniu, że młodzieży należy dać znajomość ducha klasycznej starożytności, wówczas ani mowy być nie mogło, gdyż starożytność była pogaństwem.

I w XVII-tym wieku utrzymywała łacina prym, jako pierwszy i najważniejszy cel nauki, poczęto się jednakże już cośkolwiek zastosowywać do wymagań czasu i ustąpiono francuzkiemu językowi (w Niemczech) więcej miejsca w planie naukowym, podczas gdy zupełne pogardzanie językiem ojczystym, o pierwszeństwo się ubiegało z faworyzowaniem wszystkiego, co obce.

Uczeni pisali po łacinie, wykształceni mówili po francuzku, a ojczystym językiem posługiwali się chyba tylko kupcy, rzemieślnicy i chłopi.

Tomazyusz, ów słynny antagonista procesów przeciwko czarownicom, dopuścił się, niesłychanej okropności tem, że w Lipsku po niemiecku zapraszał na odczyt, który chciał również wygłosić w niemieckim języku a mianowicie:

O zasadniczych prawidłach Gracyana:

„Jak można żyć rozsądnie, mądrze i przyzwoicie“?

Rozprawę filozoficzną którą ten sam uczony wydziałowi w Lipsku do ocenienia przedłożył był w roku 1688, tenże mu zwrócił z tą uwagą, że:

„Nie można się wdawać w ocenianie pisma, w którem filozofią traktowano w języku niemieckim“.

A i w czasach Frydryka Wielkiego uczeni byli tego samego zdania. Gdy książę biskup Franciszek Ludwik de Ehrthal udał się do würzburskiego uniwersytetu ze zapytaniem: „czy nie byłoby stósowną rzeczą, zupełnie znieść używanie łacińskiego języka przy akademickich prelekcyach, wprowadzając natomiast język niemiecki jako wykładowy?“ przeciwko temu wnioskowi powstały wszystkie wydziały uchwałą z dnia 10 maja 1786, oświadczając, że przez używanie niemieckiego języka przy wykładach, nauka na teologii wyda samych marzycieli, jurysprudencya samych pokątnych politykarzy, a medecyna samych partaczy“.

A chociaż się z pożałowania godną powolnością wciskały wprawdzie w naukę od czasu do czasu także i inne przedmioty, to jednakowoż łacina ze swego miejsca wcale nie ustępywała.

Bardzo ważna wszakże różnica okazała się w porównaniu z przeszłością co do celu.

Oto około połowy ubiegłego wieku znikło już zupełnie to mniemanie humanizmu, jakoby duch ludzki nie mógł się zdobyć na coś lepszego nad trochę łacińskich wierszy, lub łacińskiej mowy.

Dawniej bowiem uczono się łaciny najprzód dla znajomości rzeczy, następnie zaś z pociągu do naśladowania, z czasem jednakże wszystko się przestarzało i zużyło.

Wynaleziono przeto inną wymówkę do usprawiedliwienia obszernej nauki łaciny w szkołach, chwycono się t. zw. gimnastyki ducha i ogólnego wykształcenia.

Wprawdzie mniema sławny Fichte, że tworzenie pojęć zawarte w starożytnych językach jeżeli nie jedynym, to przynajmniej najznakomitszym ma być środkiem nabycia bystrości w rozumowaniu, ale za to twierdzi znów również sławny Herbart, że czczą gadaniną jest zdanie filologów o t. zw. kształcącej sile klasycznych języków.

Zapatrywanie na t. zw. gimnastykę ducha i formalne kształcenie przez łacinę, było i dotąd jeszcze jest potęgą, która panuje, nie dla tego, jakoby miała moc przekonywania, lecz dla tego, bo to zapatrywanie tolerują.

I tak n. p. aż po najnowsze czasy zachwalano i pod niebiosa podnoszono niespożytą wyższość łaciny, a w planie naukowym z r. 1837 (w Niemczech), wszelką troskliwością otoczono język łaciński.

Na prawniczym i na medycznym wydziale co półrocza należało wygłosić choć przynajmniej po jednym łacińskim odczycie, a przy państwowym egzaminie mieli egzaminatarowie baczną zwracać uwagę na biegłość w łacinie, w piśmie i płynnego w niej wymagać ustnego wyrażenia.

Na naukę tego języka przeznaczono w całem gimnazyum 86 godzin tygodniowo. Przy rewizyi tego planu w r. 1856, widoczną jeszcze była tendencya, jakoby gimnazyalne wykształcenie nabywało swej odwiecznej, a niczem zastąpić się nie dającej wartości, wyłącznie i jedynie przez formalnie kształcący czynnik, zawarty szczególnie w łacinie i jakoby głównym celem nauki gimnazyalnej było: nabycie biegłości w łacinie, tak w mowie jak i w piśmie.

Nie umilkały jednak narzekania, owszem coraz głośniej odzywać się poczęły: że niepodobna osiągnąć tego celu nauki w łacinie, aby uczniowie mogli przynajmniej podołać w wyrażeniu piśmiennem, a gdy Eckstein począł biadać; że z łacińskiem wypracowaniem upada oraz i humanistyczne gimnazyum, to równocześnie uchwaliło zgromadzenie meklemburskich nauczycieli gimnazyalnych w r. 1873, że wypracowanie łacińskie jako same przez się martwe, że szkoły zupełnie wykluczyć należy.

Pädag. Archiv. Nr. 4 z r. 1887, str. 214 pisze:

„Mowa łacińska przy egzaminie dojrzałości jest nędzną lichotą (elende Stümperei), a co do wypracowań łacińskich bynajmniej się nie osiąga celu, t. j. swobodnego i samodzielnego władania tym językiem. Chodzi tu bowiem o oryginalne zwroty mowy, właściwe duchowi języka, a tego poczucia językowego uczniowie nigdy wcale nabyć nie mogą, gdyż sami nauczyciele go nie mają!

We wypracowaniach badają ściśle każde zdanie, ... nie w tym kierunku, ażali wewnętrznie istotnie jest poprawnie łacińskiem, bo tego większość nauczycieli sama ocenić nie umie, lecz... czy zewnątrzną formą odpowiada któremu z klasyków! Czyż może być coś potworniejszego?

A podając uczniom takie wskazówki, jak w każdem nowem wypracowaniu odmiennie mają szykować i zastosowywać zwroty nabyte w lekturze, nie tylko się wprost trwoni drogi czas, któryby daleko lepiej można było użyć na inne cele, lecz wyrządza się szkodę.

Albowiem taka kompilacya dokonywana kosztem samej treści, jeszcze bardziej potęgują ową, naszym czasom tak właściwą skłonność do popisywania się frazesami, a forsowne ćwiczenie się w budowaniu okresów bardzo szkodliwy wywiera wpływ na styl uczniów w ojczystym języku. Nic innego przeto nie pozostaje, jak usunąć wypracowanie łacińskie całkowicie z nauki szkolnej.

Ważna tymczasem dokonała się zmiana w używaniu łaciny na uniwersytetach, które się jeszcze do roku 1848 i 1849 stale trzymały łaciny jako języka uczonych.

Rozporządzenie ministeryalne z roku 1867 bowiem upoważnia wydziały filozoficzny i medyczny, aby dopuszczały dysertacye napisane w niemieckim języku. Na ten sam tor wstąpił w roku 1876 wydział prawniczy.

Ten ciągły upadek łaciny objawia się charakterystycznie w planie naukowym z r. 1882. (Zwracamy uwagę, że tu wciąż mowa o państwie niemieckiem. Przyp. red.).

Zasadniczy rozkład nauk z r. 1837 na łacinę w dziewięcioletnim okresie bowiem przeznaczał jeszcze 86 godzin tygodniowo, podczas gdy plan z r. 1882 tę cyfrę zniżył aż do 54 godzin. Nie można było zwalczyć trudności, które wynikały dla łaciny z faktycznych stosunków, więc dopiero te rozporządzenia musiały ścieśnić obszar nauki łaciny, a tem samem i jej znaczenie.

W tem ustawicznem cofaniu się tego przedmiotu od wielu wieków, jest to znowu stopniem ku zniżce; po 30-tu latach zejdziemy na stopień następny. (Ob. rozpr. XI-go zgromadzenia dyrektorów w Prusach wsch. i zach. w r. 1886, str. 134), co niedwuznacznie dowodzi, że łacina upada istotnie i nieochybnie.

C. d. n.

KRONIKA.

Adres, który ma być przez Radę miasta Krakowa wysłany do Leona XIII z okazyi 50 letniej rocznicy Jego kapłaństwa, jest już w zupełności ukończony. Całość wielkości mszału przedstawia się nader wspaniale. Oprawa jest z pąsowego aksamitu, narożniki jej okute są rzeźbionemi blaszkami wyzłacanemi, prócz tego zdobi oprawę również w blasze rzeźbiony herb papiezki. W pięknej tej okładce umieszczone zostaną 5 pergaminowych kart: na pierwszej z nich na sposób starożytny wzorowanej uderza pięknie zrobione nazwisko papieża rozpoczynające się inicyałem litery L. w której umieszczoną jest miniaturka kościoła Panny Maryi, w innej literze znajduje się katedra na Wawelu pięknie i efektownie farbami wykonana. Napis na tej stronnicy brzmi: „Leonowi XIII Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu w 50 letnią rocznicę Jego kapłaństwa na nowe lato 1888 r. Prezydent i Rada miasta Krakowa, wszelakiego szczęścia i zdrowia życzą“. Następna karta obejmuje właściwy adres po polsku zredagowany, który na stronnicy czwartej przetłomaczony jest na język łaciński; adres w obu tekstach pisany jest starożytnemi literami greckiemi.

Wykonanie artystyczne adresu, które powierzono panu Zubrzyckiemu, nie pozostawia nic do życzenia.

Niemniej gustowną jest robota introligatorska.

Parcelacya. Dobra Bieńkowice oraz części dóbr Wola Duchacka, zostały rozparcelowane, między drobnych właścicieli posiadłości ziemskich.

Postument ś. p. Zyblikiewicza umieszczony na placu obok Magistratu, ozdobionym będzie następującym napisem: „Mikołajowi Zyblikiewiczowi, swemu prezydentowi, 1874—1881 Rada miasta Krakowa, 1887. Robotę tę wykonywa pan Kopaczyński.

Realnosć pod l. 95 przy ul. Łobzowskiej nabył pan Dr. Gwiazdomorski celem urządzenia tamże własnego „domu zdrowia“.

Poszukiwania za testamentem. W dniu onegdajszym zgłosiła się do tutejszego sądu krajowego osoba przybyła z Pułtuska i prosiła o pokazanie, jej zdaniem w Krakowie złożonego testamentu ś. p. generała Skrzyneckiego. W myśl żądania rozpoczęto poszukiwania w archiwum, nie uwieńczone jednak pomyślnym rezultatem. Akta spadkowe bowiem wykazują, iż śp. jenerał umarł bez testamentu.

Komisya wodociągowa celem zbadania stanu wody gruntowej w naszem mieście, poumieszczała w rozmaitych punktach miasta „pływaki,“ tj. przyrządy oznaczające dokładnie stan falowania wody w studniach.

Z sali odczytowej. W wypełnionej doborową publicznością sali radnej, wygłosił onegdaj p. Józef Kotarbiński część pierwszą odczytu pod tyt: „Don Juan i Beniowski.“ Nie mógł zaiste utalentowany krytyk stosowniejszego i bardziej zajmującego obrać sobie tematu do prelekcji, jak właśnie porównawcze zestawienio dwu tak potężnych i tak wybitnie indywidualnością twórców swych nacechowanych, a tak pod pewnym względem nastrojem, formą zewnętrzną i kolorytem zbliżonych do siebie poematów.

Płodem pochodnym w stosunku do Don Juana, nazwał prelegent „Beniowskiego“ i z tego wyszedłszy założenia na barwnie i zajmująco podmalowanem tle rzucił jędrne kontury szkicu porównawczo-krytycznego.

Po krótkiem ogólnej natury wstępie, w którym p. Kotarbiński zamknął ogólną charakterystykę poezyi Byronowskiej i jej genezę sięgającą włoskiej poezyi odrodzenia w drugiej połowie XV. wieku, przystąpił do rozwinięcia idei i przewodniej myśli „Don Juana,“ i przedmiotem tym wypełnił cały odczyt onegdajszy.

„Don Juana“ uważa prelegent za ostatnie i najpotężniejsze ogniwo tej rycersko-romantycznej poezyi włoskiej, która przez dwa wieki tak wszechwładnie panowała w dziedzinie współczesnej twórczości. Ale piętnem najgłówniejszem, które arcydziełu Byrona zapewniło wyjątkowe powodzenie, był duch ironii i krytyki, wsparty ideami wielkiej rewolucyi francuskiej, który w dziele tem spotężniał w całej pełni i wzniósł je do rzędu arcydzieł światowej literatury. Duch protestu stanął w „Don Juanie“ jako szermierz prawdy; z uśmiechem sarkazmu i gryzącym jadem palił wszystkie ujemne potęgi stojące na poprzek osobistej i zbiorowej swobody człowieka. Poemat był odbiciem ruchliwej fali życia, pierwszym energicznym porywem poetycznego radykalizmu, który przyszedł upomnieć się o swoje prawa. Nieokiełznana fantazya poety znalazła tu bogaty upust, a kosmopolityczna natura wieku jakoteż samo tło poematu, były temi czynnikami, które mu zapewniły doniosłe w literaturze świata znaczenie.

Opowiedziawszy treść poematu i skreśliwszy wyczerpującą charakterystykę najważniejszych poglądów Byrona na kwestye obyczajowego i społecznego znaczenia, rozwinął p. Kotarbiński szerzej pogląd na oryginalne strony twórczości autor „Don Juana“ jako jedynego współcześnie nieustraszonego bojownika przeciw całemu panującemu społecznemu kierunkowi. Głębokość poglądów i wytrawny na sumiennych studyach oparty sąd krytyczny, widne były w całem przeprowadzeniu wykładu, za który zgromadzeni rzęsistemi i serdecznemi oklaskami podziękowali prelegentowi.

Sylf.

Dla „Sokoła“ krakowskiego pod gmach własny ma sekcya ekonomiczna zamiar odstąpić bezpłatnie plac przy przedłużeniu ul. Wolskiej.

Bezpieczeństwo w Krakowie. Pan N. z Chrzanowa przechodząc przedwczoraj ulicą Grodzką, upadł nagle wskutek porażenia mózgu; wskutek czego zaniesiono go do pobliskiej sieni, celem dania mu potrzebnej pomocy.

Syn znajdujący się w jego towarzystwie, chciał ojca fijakrem zawieźć na klinikę. Daremne jednak były jego usiłowania.

Zadna z przejeżdżających doróżek chorego przewieźć nie chciała. Dwaj cywilni strażnicy policyjni przechodzący ulicą Grodzką poproszeni o interwencyę,

odmówili jej motywując odmowę tem, że nie chcą brać na siebie... odpowiedzialności (? !)

Dopiero za przyrzeczeniem 2 złr. potrafiło kilka osób nie należących do straży policyjnej skłonić jednego doróżkarza, by chorego do kliniki przewieźć.

I to wszystko działo się w mieście Krakowie na jednej z ulic najliczniej uczęszczanej o 12-tej w południe.

Majówka stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 maja b. r. na Bielanach.

Litości i pomocy! Ci, którym los przeznaczył zajmować frontowe mieszkania przy ulicy Szewskiej, a którzy snu nie podsycają dawką opium, doznają ciągle przeróżnych wrażeń około północy.

Oto wygnańcy z powodu późnej pory z szynków na Piasku, gdzie tego rodzaju etablissement'ów znajduje się pod dostatkiem, wracając ulicą Szewską w inne dzielnice miasta, wyprawiają niezmierne hałasy i krzyki, wywołując ogólne zgorszenie swojem zachowaniem się. Przy współudziale pijanych istot płci odmiennej, które dzieliły w szynku dolę i niedolę towarzyszy, odbywają się w ulicy Szewskiej w nocy majowej o 2 godzinie pojedynki na broń zabójczą, jakiej dostarcza las bukowy lub dębowy. Hałasy, wrzaski, przekleństwa, wyszukane w słowniku murarskim, dostają się w udziale spokojnym mieszkańcom ulicy Szewskiej. Excesa tego rodzaju szumowin społeczeństwa zdarzają się prawie co drugą noc — zawsze jednak po godzinie duchów, tak dalece, że mimowoli nasuwa się pytanie, ażali pijacy posiadają monopol do robienia nocną porą awantur w ulicy Szewskiej.

Mieszkańcy tej ulicy zwracają się więc do władzy kompetentnej z uprzejmem zapytaniem, dlaczego c. k. organ bezpieczeństwa, urzędujący we dnie stale przy końcu ulicy Szewskiej lub Piasku, nie użyje swego skutecznego wpływu do poskromienia niezwykłych w Krakowie wybryków pijanej tłuszczy?

Prezydent Sądu Wyższego p. Zborowski udał się do Magistratu z prośbą o urządzenie stacyi telegrafu pożarnego na gmachu św. Piotra, w którym się znajduje sąd krajowy. Naturalnie sprawa ta w myśl słusznej prośby pana Zborowskiego załatwioną niebawem zostanie. Nieulega bowiem żadnej wątpliwości, iż wszelkiemi środkami bezpieczeństwa należy otoczyć gmach, którego archiwa zawierają tyle cennych dokumentów, ważnych dla dziejów sądownictwa. Dzisiejszy stan rzeczy nie daje dostatecznej gwarancyi bezpieczeństwa, jeżeli zważymy, iż najbliższe stacye umieszczone są na gmachu więziennym, pocztowym i magistratualnym.

Adres do mistrza Matejki, ułożony z inicyatywy młodzieży akademickiej, można podpisywać w handlach pp.: Wład. Fiszera, Jana Fiszera, Wentzla, Miki, Hawełki i Szmieda.

Rabunek. Przedwczoraj o godz. 11 w nocy na Grzegórzkach pod nr. 6, trzech mężczyzn i dziewczyna napadli na przechodzącego tamże drukarza Boguckiego, który do domu z miasta powracał. Uderzyli oni go raptownie kamieniem w głowę tak silnie, że chwilowo zmysły utracił i przy tej sposobności zrabzwali mu kwotę 3 złr., którą miał przy sobie. Rewizorowie policyjni Pająk i Kartsch wyśledzili sprawców w osobach: Piotra Wywiało, Pawła Zywockiego, Henryka Nawrota i Franciszki Bylicównej. Obwinieni przyznali się do popełnionego czynu, a nadto Bylicówna zeznała, że wszyscy czekali w celu napadnięcia kogokolwiek i zrabowania.

P. Alfred Milieski, prezes krakowskiej Rady powiatowej, wyjechał na kuracyę do Kaltenleutgeben.

Składy zbożowe W piątek dnia 18 maja br. o g. 5tej. po południu odbędzie się dalszy ciąg poufnej narady Radców miejskich w sprawie domów składowych.

Budowa mostu Magistrat przystąpi niebawem do budowy mostu murowanego na Rudawie przy Młynach Królewskich.

Studnia znajdująca się przy ul. Karmelickiej jest zepsuta i grozi wypadkiem, gdyż nie jest wcale osłonięta. Przypominamy zawczasu, iż należałoby corychlej przystąpić do naprawy lub przynajmniej przykrycia otworu.

Taryfa dla jazd fijakerskich i dorożkarskich. W zeszłym roku reprezentacya miasta Krakowa uchwaliła taryfę maksymalną dla jazd fijakerskich i dorożkarskich po za rogatkami m. Krakowa — która decyzyą Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8-go maja 1887 l. 26814 zatwierdzoną została.

Ponieważ dorożkarze i fiakry taryfą rzeczoną czuli się być pokrzywdzeni, wnieśli do Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych rekurs, a to z powodu wadliwego postępowania.

Reskryptem z dnia 9-go marca br. l. 19894 uchyliło Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych decyzyą Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8-go maja 1887 l. 26814, którą zatwierdzono uchwaloną przez reprezentacyę miasta Krakowa taryfę dla jazd fiakerskich i dorożkarskich po za rogatkami m. Krakowa.

Wskutek tego Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie retkryptem z dnia 27 marca br. l. 15702 w celu zreasumowania tej sprawy poleciło reprezentacyi m. Krakowa, aby co do ustanowić się mającej taryfy zasięgnąć opinii Stowarzyszenia fiakrów i dorożkarzy, i mieć na uwadze, że w taryfie mają być uwzględniane wyłącznie jazdy do owych miejsc po za rogatki miasta Krakowa, które od Krakowa niezbyt daleko są położone, i z którymi istnieje faktycznie ożywiony ruch ludności krakowskiej.

Przekład „Nieśmiertelnego“ Daudeta drukują jednocześnie cztery pisma polskie, tj. trzy warszawskie: „Echo muzyczne,“ „Przegląd tygodniowy“ i „Kurjer codzienny,“ i jedno krakowskie: tj. nasz „Kurjer.“ — Niemcy drukują 14 przekładów tej powieści, Włosi 13, Anglicy 12. Ta ostatnia wiadomość pochodzi z tego samego źródła, z którego „N. Reforma“ dowiedziała się, że w Rosji drukują 4 przekłady „Nieśmiertelnego.“ „N. Reformie“ należy wierzyć, bo ona studjuje nawet... ordery rossyjskie, i ma stosownie do swej potrzeby spis ich najautentyczniejszy.

P. Jan Tatarkiewicz, wysoce uzdolniony artysta dramatyczny i reżyser teatrów warszawskich, przybył wczoraj do naszego miasta i ukaże się jutro w komedyi K. Zalewskiego: „Małżeństwo Apfel,“ w roli Ernesta.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Prosty sposób zabezpieczający młode drzewa owocowe od uszkodzenia mrówek. Miejsce nieco gładkie drzewa pomalować kredą na około szerokości cala; dopóki deszcz nie zmyje zupełnie, póty drzewo będzie ochronione, żadna bowiem mrówka nie odważy się przejść tej granicy. Zabawną jest rzeczą patrzeć jak mrówki będące na drzewie i chcące zleźć, szukają miejsca do przejścia, a wszędzie znajdują koło kredą zrobione, po bezskutecznem usiłowaniu, spadają na ziemię.

Ogólny stan zasiewów. Z Budapesztu donoszą: Po ożywczym deszczu pszenica wszędzie się poprawiła, mimo to jednak ozima pozostawia jeszcze ciągle wiele do życzenia. Natomiast pszenica jara zadowala prawie w zupełności. Żyto — wedle relacyi z poprzedniego tygodnia — mało co się poprawiło i nie dozwala wielkich rokować nadziei na pomyślne zbiory. Lepszy już jest stan jęczmienia, mianowicie jarego. Owies rozwija się dobrze. Rzepak po większej części już odkwitł. Uprawę tytoniu przerwały deszcze. Roboty około kukurudzy są prawie na ukończeniu; kukurudza jednak źle zeszła gdyż ziarna w zimie po większej części przymarzły, to też i tego roku trudno się spodziewać pomyślnych zbiorów kukurudzy. Winograd mało co od mrozu ucierpiał; wszędzie jest piękny. Owocowe drzewa stoją w pełnym kwiecie.

Świeże sprawozdanie o stanie zasiewów w Austryi są zadawalające, a szczególnie pszenica ozima rozwinęła się dobrze we wszystkich krajach koronnych. Na żyto żalą się jednak zewsząd, jest bowiem rzadkie i słabe, tak w Czechach i na Węgrzech. Nie udał się także i rzepak, który przezimowaszy dobrze, ucierpiał wiele od robactwa. — We Francyi stan ozimin nie jest zadawalający, wiosenne roboty w polu spóźniły się o miesiąc, prócz tego chłodne i dżdżyste powietrze w kwietniu powstrzymało rozwój wegetacyi. Rolnicy niemieccy są dotąd ze stanu zasiewów zadowoleni. Nowych wiadomości o stanie zasiewów w Rosyi brak.

Wiadomości nadchodzące o stanie zasiewów w Stanach Zjednoczonych brzmią bardzo niepomyślnie. Urzędowe sprawozdania stwierdzają, ze żniwa ozimej pszenicy wynosić będą zaledwie 82 proc. zeszłorocznego plonu; jeżeli stan rzeczy nie poprawi się, to ceny pszenicy na rynkach europejskich nie będą prawie stały wcale pod naciskiem dowozu z Ameryki, ten bowiem będzie minimalny lub wcale nie będzie miał miejsca.

Towarzystwo rolników. Po kilkakrotnych konferencjach i naradach odbytych zą inicjatywą komitetu towarzystwa rolniczego w Krakowie, tak w ciaśniejszych kółkach, jak i obszerniejszych kołach, zawiązano „Towarzystwo rolników, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką z siedzibą w Krakowie“. Statut, zredagowany przez komisyę wybraną ad hoc dnia 28 z. m., odczytany przez hr. Scipio na zebraniu odbytem pod przewodnictwem p. Alfreda Milieskiego d. 9. b. m., z nielicznemi zmianami uchwalony został. Subskrypcję na udziały po złr. 500 — przy miernej bardzo, bo dwukrotnej tylko prócz udziału poręce — już rozpoczęto i uproszono panów: Homolacsa, Milieskiego, Jana hr. Stadnickiego, Karola hr. Scipio i Antoniego hr. Wodzickiego do przeprowadzenia wszelkich czynności założenia i zwołania zgromadzenia, które wybrać ma Zarząd Towarzystwa, to jest — jak statut dyktuje — dyrekcyę z trzech członków złożoną. Wobec założenia składów publicznych krajowych na zboże i okowitę, wobec podniesienia podatku od okowity wobec możliwości zaopatrywania potrzeb wojska wprost przez producentów, koniecznem się okazuje dla obywateli pośrednictwo obywatelskie, zastępować mogące te różnorodne interesa, a takiem być ma nowo powstające stowarzyszenie. Zrozumieją niewątpliwie tę potrzebę rolnicy z każdego zakątka kraju, poprą usiłowania założycieli, a wspólnemi siłami dojdą do uzdrowienia i ustalenia bardzo wiele dotąd do życzenia pozostawiającego handlu produktami rolniczemi i ich przerobami.

Rozmaitości.

Przy obiedzie. Matka: Jakże jesteś nieuważną Zosiu, jak mogłaś wywrócić szklankę z takiem dobrem winem! (Zosia w płacz) — Jeden z gości: A, proszę pani, dziecko nic niewinno, wino to jest tak słabe, że przewraca się samo.

Zadarte nosy. Rzecz to już wcale nie nowa, że chirurgja, która usuwa zyz w oczach i wycina gardlane wole, dokłada starań, aby ród ludzki zrobić ładniejszym. Ale tego jeszcze nie bywało, aby nożem chirurga można było przekształcać nieforemne, perkate, zadarte nosy, na nosy o klasycznem rysunku i regularnych formach. Niechże wię pocieszą się dziś właściciele a głównie właścicielki owych zadartych nosków, bo i na to wynalazła już chirurgja niezawodny sposób. Zajęto się tem oczywiście w krainie wszelkich wynalazków i w krainie humbugu — w Ameryce, a niedawno temu chirurg John Koe przedłożył nowojorskiej akademii medycznej sprawozdanie o pięciu z powodzeniem przeprowadzonych operacjach, któremi pięć brzydkich nosów perkatych przemieniło w tyleż nosów posągowej piękności. Głównem celem operacyi jest zmniejszenie wierzchołka nosa tak, aby stanął w równym poziomie z górną jego częścią, i wprowadzenie pewnej symetryi między nozdrzami, wierzchołkiem i grzbietem nosa. Powodem niekształtnych nosów jest albo nadmierne rozwinięcie się nozdrzy i chrząstkowej części wierzchołka, albo niedostateczny rozwój podstawy nosa. Wady te rzadko tylko odziedzicza się z urodzenia, ale zwyczajnie rozwijają się one w skutek pewnych rodzinnych właściwości lub chorób nosa. W skutek zatkania kanałów następuje zazwyczaj z przyczyn fizjologiczno-fizykalnych rozszerzenie się komórek w wierzchołku nosa i zgrubienie tkanek. Dlatego to, aby uniknąć wytworzenia się nosów niezgrabnych, należy u dzieci niezaniedbywać chorób nosa.

Operacja, którą zaleca Dr. Koe, uskutecznia się po znieczuleniu kokainą, poczem oddzieliwszy błonę sluzową z otworów nosa wyjmuje się z jego wierzchołka tyle tkanek ile potrzeba, aby go uczynić mniejszym i kształtniejszym.

Przytem: aby poddających się operacyi nie szpecić bliznami; nie rozcina operator skóry na nosie, lecz działa z wewnątrz. Jeżeli zaś szpetność nosa polega na zbytniem rozszerzeniu i zgrubieniu nozdrzy, to część ich wycina i resztę kształtnie zszywa,

Tak więc nóż chirurgów usuwa stanowczo szpetne nosy perkate, a niejedna może właścicielka tej niepięknej ozdoby twarzy przeczyta tę notatkę z przyjemnością i pożałuje, że dzieje się to nie u nas, ale w Ameryce.

Przegląd polityczny.

Koło polskie w Wiedniu miało przyjąć jednogłośnie następujący projekt ugodowy w sprawie wódczanej: przyjmuje się skalę bonifikacji 2, 3, 4 złr. pod warunkiem, że rząd się zgodzi na wynagrodzenie właścicieli prawa propinacyjnego w Galicji w kwocie jednego miliona złr. rocznie.

W rozprawach budżetowych nad etatem ministerstwa handlu poseł Popper wyraził ubolewanie swoje nad tem, że ze strony kolei Karola Ludwika zaniechano połączenia dziennych pociągów pospiesznych na przestrzeni Lwów-Kraków z pociągami kolei Północnej, wskutek czego komunikacja stolicy i zachodnich części monarchii ze wschodniemi spaźnia się o sześć godzin. Na temże posiedzeniu minister handlu dawał szczegółowe wyjaśnienia o rozpoczętem systemizowaniu urzędników i służby na kolejach państwowych. Rozprawy budżetowe mają się zakończyć do soboty.

Gabinet petersburski nie zadowolnił się dotychczasowemi uspakajającemi komunikatami, zamieszczanemi w rossyjskich i francuskich organach i postarał się o takież enuncjacje w organie austryackim i berlińskim. „Polit. Corr.“ i „Agence Reuter“ ogłosiły tedy następujący artykuł:

„Postawa cierpliwego wyczekiwania, którą wobec niepewnego stanu zdrowia cesarza niemieckiego zajęła Rosja, jak i inne mocarstwa, powinna byłaby zdaje się uchylić wszelkie podejrzenia, że petersburski gabinet może w danej chwili wkroczyć na jakieś nowe polityczne drogi. To wistocie byłoby prawdziwem szaleństwem wobec faktu, że oczekiwana z dnia na dzień zmiana tronu w Niemczech, może przez jednę noc najszkodliwiej ułożyć grę, która z wieczora jeszcze mogła się wydawać bardzo korzystną. Patrząc z tego punktu nie należy przywiązywać wielkiej wagi do wywodów, z którymi wystąpiły niemieckie pisma z powodu nominacji jen. Bogdanowicza. Ta nominacja, zdaniem pism niemieckich, wskazuje, iż hr. Tołstoj jest niemcożercą, i że zaczyna wpływać na całą politykę rosyjską. Otóż mniemanie to pokazuje, że zagranica nie ma pojęcia o rosyjskim rządowym aparacie. Przesadzono znaczenie tej nominacji i grubo się omylono co do wpływów, jakie może mieć członek rady ministra spraw wewnętrznych. Wszyscy inni członkowie tej rady w liczbie dwudziestu, razem wzięci, nie mają najmniejszego wpływu na sprawy polityki zagranicznej.

„O wiele jest łatwiej obalić tendencyjne komentarze, w które zaopatrzono wybór hr. Ignatjewa na prezesa Blagotworytielnego Komitetu. W istecie, polityczne tendencje tej osobistości bynajmniej nie są tajemnicą. Ale nie trzeba zapominać, że w Rosji niemożliwe jest zwycięztwo żadnego takiego politycznego kierunku, na który nie zezwoli car. Trzeba tedy hr. Ignatjewa uważać jako dwie osobistości całkiem odrębne i nie mające ze sobą nic wspólnego: urzędnika i prywatnego człowieka, pełniacego funkcje prezesa Błagotworytielnego Komitetu. Z dążnościami tego Komitetu nie ma nic wspólnego teraźniejszy system rządowy. Przy wyborze prezesa Komitet kierował się jedynie życzeniem, aby na jego czele stała osobistość najwybitniejsza zdolnościami i zasługami. Otóż cała przeszłość hr. Ignatjewa, byłego ambasadora w Konstantynopolu, twórcy San-Stefańskiego traktatu, obrońcy słowiańskiej narodowej idei i znakomitego znawcy stosunków słowiańskich — wszystko to stawiało go na pierwszem miejscu między kandydatami na prezesa. Nie kierowała tedy Komitetem chęć uczynienia jakiejś demonstracji politycznej, ale było tylko jedne a godne uznania pragnienie, aby na czele Komitetu stał człowiek zupełnie odpowiedni.“

Jakie mieć może znaczenie ten uspakajający komunikat, dość przypomnieć wczorajsze telegramy z nad granic Afganistanu, oraz zwrócić uwagę na dzisiejsze również wojownicze wiadomości. Już przed tygodniem, a więc w tej samej chwili, kiedy przygotowywano ów wiedeńsko-berliński komunikat, a nic jeszcze nie wiedziano o zajściach na granicy afgańskiej, jenerał Sobolew miał odczyt w Petersburgu o znaczeniu kolei żelaźnej do Samarkandu, a w odczycie owym wyrzekł te słowa: „Zbliżają się chwile walk o Indje. Wkrótce musimy zająć Herat, a wówczas Anglicy będą zmuszeni zająć Kandahar i Kabul. Staniemy tedy w obec nich oko w oko, i albo uderzymy na Indje bezzwłocznie, albo podyktujemy Anglikom warunki w kwestji Czarnego morza i Konstantynopola.“

Trudno o coś jaśniejszego i kategoryczniejszego nad to żołnierskie wyznanie wiary byłego ministra rosyjskiego w Bułgarji, — człowieka — bądź co bądź — zajmującego w Rosji wybitne stanowisko polityczne.

Podług sygnalizowanej we wczorajszej depeszy konwencji militarnej, zawartej między Rosją a Czarnogórą, miała ta ostatnia zobowiązać się na wypadek wojny austro-rosyjskiej wtargnąć z 30.000 wojska do Hercogowiny, co zmusiłoby Austrję do utrzymywania tam najmniej 200 000 armii. W razie zwycięstwa Rosji ma zatoka Katorska przypaść Czarnogórze jako wynagrodzenie; w przeciwnym razie Rosja postara się przy zawarciu pokoju o utrzymanie dla Czarnogóry „status quo“ i zapłaci jej pięć milionów rubli na rzecz kosztów wojennych. Co do rubli, to zapewne Rosja może zaciągać zobowiązania, nb. w przypuszczeniu, że będzie je miała, ale żeby zwyciężony mógł dyktować warunki utrzymania status quo dla siebie, to szczyt naiwności! Jeszcze w zeszłym miesiącu wydany był rozkaz gabinetowy cesarza Fryderyka polecają nową dyslokacją wojsk we wschodnich i zachodnich Prusach. Dzienniki niemieckie teraz dopiero starają się zmniejszyć doniosłość tego rozkazu powiadając, że tu szło tylko o ostatecznem wykonaniu dawniejszych rozkazów w myśl których pułki powinny stać w miejscach swego rekrutowania, czego jeszcze były nie osiągnęły niektóre pułki piechoty zwłaszcza ze Wschodnich Prus.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 17 maja. Poseł Kozłowski złożył swój mandat. Rząd dostarczył metryki dowodzącej, że poseł nie ukończył lat 30. Przeciw wystąpieniu rządu przemawiał Starzyński i Tomaszczuk, gdyż dotychczas nie było wypadku, aby rząd wkraczał w atrybucje komissji sprawdzania wyborów. Przyczyna tej sprawy według Tomaszczuka leży w zachowaniu się posła w sprawie gorzelnianej.

Wiedeń 17 maja. Poseł austrjacki w Bukareszcie Agenor Gołuchowski ma zostać ambasadorem w Konstantynopolu.

Wiedeń 17 maja. Uchwalono w komissji gorzelnianej miljon wynagrodzenia dla Galicji a sto tysięcy dla Bukowiny.

Sofia 17 maja. Wieść o dymisyi metropolity Klementa jest zmyśloną. Sprawa ta przedstawia się jak następuje: Rada municypalna w Tirnowie przygotowała program przyjęcia księcia który przedstawiła Klementowi, metropolita go jednak nie aprobował. Skutkiem tegoż Rada municypalna zganiła postępowanie metropolity i zażądała od rządu usunięcia tegoż. Rząd zabronił Klementowi tylko prowizorycznie spełniać funkcye kościelne w Tirnowie. Funkcye te wypełnia jednak Klement w swojej dyecezji.

Wiedeń 17 maja. Hr. Kalnoky był wczoraj przyjmowany przez króla serbskiego. Audyencja trwała 3 kwandranse. Król Milan obiadował u cesarza.

Rzym 17 maja. Z pewnego źródła dochodzi wiadomość, iż układy między Rosyą a Watykanem zostały przerwane, lecz nie zerwane zupełnie.

Paryż 17 maja. W ministerstwie wojny i marynarki wypracowują równocześnie projekt żądający kredytu około 30 milionów na obwarowanie portów.

Haga 18 maja. Król przejeżdżał dziś z królową i księżniczką przez miasto w otwartym powozie i udał się do zamku Loo. Z powodu, że król dobrze wygląda umilkły niepokojące wieści.

Łom-Palanka 18 maja. Rada miejska wydała ku czci księcia obiad w sali towarzystwa literackiego, po którym wszyscy uczestnicy wraz z profesorami Lyceum odprowadzali księcia do statku.

Berlin 18 maja. Pobyt na świeżem powietrzu wywarł na cesarzu wpływ bardzo dodatni. Lekarze stwierdzają o wiele rzeźwiejsze usposobienie. Temperatura ciała wynosiła wczoraj 38 stopni, a więc była zupełnie normalną. Pomimo nieco gorzej spędzonej nocy, dostojny pacjent czuje się dziś silniejszym. Wydzieliny mniejsze, zapalenie znikło.

Paryż 18 maja. Iak donoszą z Tahiti, powstańcze bandy starają się tam zohydzić flagi francuskie. W pięć dni po aneksyi Huaheine napadła gromada powstańców francuski patrol. Chorąży marynarki, oraz majtek zostali zabici, a czterech majtków ciężko rannych. Obecnie wszystko ucichło.

Stuttgart 18 maja. Para królewska Wurtembergs kaprzybyła tutaj wczoraj z Florencyi, uroczyście na dworcu przez ludność witana. Wśród okrzyków: »niech żyje« przejeżdżali dostojni goście przez miasto. Ogólny podziw wzbudziła okoliczność, że król dobrze wygląda i łatwo się porusza.

Berlin 18 maja. Po nieźle spędzonej nocy udał się Cesarz o 10¼ do parku, gdzie po raz drugi korzystał z namiotu. Cesarzowa i księżniczka Wiktorya udały się o 11½ do Berlina na wystawę uczni.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy K. Bartoszewicza w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct.
sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

UWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem mój nowo założony

Pierwszy skład fabryczny

Farb, Olejów, Pokostów, Lakierów i Materyałów

pod firmą

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, Rynek główny, 37, linia A-B.

Sprowadzając towary li tylko za gotówkę z pierwszych źródeł, poświęcając się wyłącznie tym artykułom, jestem w położeniu dostarczyć Szanownej P. T. Publiczności jak najlepszej jakości towar po nader przystępnych cenach.

Polecając się względom i pamięci Szan. P. T. Publiczności, mam zaszczyt kreślić się z uszanowaniem

108 1—3 **W. Krzysztofowicz.**

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . .30
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20
Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstęępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.
— Cena 30 ct. zniż. na . . -·10
— Satyry. Cena 20 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . .— ·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na .—·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż.—·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego, razem . . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 zniżona na . . . . . — 80
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . .—·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentatacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na .—·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na .—·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . — ·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na .—·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . .—·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na .—·40
Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na - ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1 50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak. Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

Naśladownictwo zastrzega się!

Sprzedaje się tylko w pudełkach, mających niebieskie etykiety i zielonym lakiem zapieczętowanych.

bilińskie proszki trawienia

Pastylki bilińskie

Znakomity ten środek działa skutecznie przeciw zgadze, katarowi żołądkowemu i ułatwia trawienie. Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach. 26 5—6

Zarząd zdrojowy w Bilinie (Czechy).

Magazyn kapeluszy, strojów i konfekcyj damskich

Julii Drebszakowej i Franciszki Litwińskiej

w Krakowie, Rynek główny l. 5 II piętro (róg ul. Siennej),

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres powyższy wchodzące, ręcząc za staranne i gustowne wykończenie podług najnowszych wzorów i po umiarkowanych cenach. Dziękując za dotychczasowe zamówienia, polecamy się i nadal względom Szan. P. T. Paniom. 92 3—4

Poszukuje się

pożyczki 800 złr.

natychmiast w celu powiększenia przeksiębiorstwa rentownego w jednym z większych miast Galicyi. Pożyczka ta będzie zupełnie zabezpieczoną. Spłata pożyczki nastąpi za rok pod bardzo korzystnemi warunkami. Informacyi udzieli z grzeczności: Administracya »Głosu Polskiego« w Krakowie (ul. Jagiellońska l. 11).

DO WYNAJĘCIA!

wygodne pomieszkanie składające się z 3 pokoi, przedpokoju, nyży i kuchni na II piętrze przy ulicy Poselskiej l. 15 (Śródmieście). Bliższa wiadomość na I. piętrze w tejże kamienicy.
105 1 0

HOTEL KLEINA

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy, naprzeciw kościoła OO. Dominikanów, założony w r. 1877 obecnie na nowo został urządzony. Restauracya własna. Ceny przystępne. 103 1—8

MICHAŁ KARAŚ

Handel towarów korzennych, win herbaty i delikatesów, w Krakowie mały rynek l. 7,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż utrzymuje na składzie farby ziemne, tarte suche i w pokoście, pokosty, lakiery różnorodne itp. jakoteż farby do zapuszczania podłóg pokostowe, lakiernicze. woskowe itp. Pędzle malarskie i murarskie rozmaitej jakości. Szczotki do zamiatania i froterowania podłóg po nader przystępnych cenach. 105 1—10

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony

skład wszelkiego rodzaju uniformów

jakoteż 25 21—25

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędnikow wojskowych i cywilnych.

Kraków, ul. św. Anny L. 5.

Kamienica dwupiętrowa

Z ogrodem, stajnią i wozownią przy głównej ulicy przedmieścia położona jest do sprzedania, — wiadomość u p. Błeszyńskiego ul. Wielopole l. 12.
68 5—6

OGŁOSZENIE.

Z powodu wyjazdu jest **zaraz** pod korzystnemi warunkami do **sprzedania** w powiecie **Bóbrka** (koło Lwowa),

Młyn wodny o dwu kamieniach, i 67 morgów gruntu

w jednym kawałku, który składa się z roli ornej 12 morgów, łąki 13 morgów, pastwiska 15 morgów, lasu 27 morgów.

Potrzebny kapitał 5.000 złr., który przy wydzierżawieniu uczyni 8%. Bliższych wiadomości udzieli **A. D. poste restante Strzeliska nowe.**
89 3 5

WACŁAW PIENIĄŻEK

dawniej F. Gronemejer

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 11

poleca skład szkła i luster, podejmuie się oszklenia kościołów, pałacy i budynków oraz wykonywa wszelkie reperacye w zakres tego fachu wchodzące. 80 6—10

DOM Z OGRODEM

i zabudowaniami,

składający się z 4 pokoi, 2 kuchni w Wojniczu pod Nr. 163, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pod firmą **H. Kretschmer** w Krakowie ul. Szewska l. 2. 99 4—12

ZGINAŁ TOM IX.

Encyklopedji wielkiej

Orgelbranda,

oprawny w płótno żaglowe.

Łaskawy znalazca raczy oddać do Administracji Kurjera za nagrodą.

Pralnia Paryska

ulica Bracka Nr. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do

PRANIA I CZYSZCZENIA

na sposób paryzki z glancem

wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety itd.** oraz **suknie, firanki, koronki itd.** ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu:

Ceny umiarkowane, dla Panów Oficerów i studentów znacznie zniżone.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 g.

Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem

(70. 5-15) *MARYA WOJCIECHOWSKA*

Potrzebny wspólnik

do interesu egzystującego od r. 1876, z kapitałem od 2. — 3.000 złr. Wiadomość bliższa w administracyi »Kurjera krakowskiego«.
101 2—4

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą 33 52

PRACOWNIA STOLARSKA

PIOTRA URBANIKA

Kraków, ul. Wiślna l. 8,

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, jakoteż meblowych, ręcząc za gustowne wykonanie. Ceny nader przystępne.
97 3—10

Wapiennik miejski

w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości

WAPNO

o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu, i
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.

CENY WAPNA

ustanowiono dla Krakowa:

Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:
Za 1 hektol. wapna skalistego równający się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ „ 10 hekt. 5 „ — „

Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:
Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . . . 20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie za mówień ręczy

Dyrekcya.

95 21—55

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srod-kiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe *w Krakowie* mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyńskiego następcy, Konst. Wiszniewski *w Andrychowie* apt. Ambrozy Mironowicz, *w Biale* apt. E. Keler i J. Kolassa, *w Bochn* apt. M. Gatty, *w Brzesku* apt. W. Janoszek, *w Chrzanowie* apt. Sporysz, *w Dobczycach* apt. J. Biliński, *w Grybowie* apt. Karol Tulszycki, *w Kamionce Strumiłowej* apt. K. Piepes, *w Kentach* apt. Eust. Sokalski, *w Lipnikach* apt. Aug. Fuchs, *w Limanowej* apt. W. A Zubrzycki, *w Myślenicach* apt. Wład. Gumiński, *w Niepołomicach*, apt. Jan Tichy *w Pilznie* apt. Z. Czajka, *w Radomyślu* apt. Masłowski, w *Starym Sączu* apt. Madeuziziński, *w Nowym Sączu* apt. Jakubowski, apt, Wiktor Filipek. *w Zywcu* apt. L. Graff. apt. J. Herdliczka, *w Suchy* apt. K. Czernicki, *w Szczurowy* apt. W. Heinz, *w Szczucinie* apt. Masłowskiego, *w Tavnowie*, apt. W. L. Chodacki apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth) *w Wieliczce* apt. B. Mieczyński, *w Wojniczu*, apt. Nodzyński, *w Willamowicach* apt. F. Schneyder, *w Zakluczynie* apt. J. Kromkay.

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

100 biletów wizytowych

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 9 maja 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
4½% gal. pożyczka krajowa	88 50	90 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 15
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	91 50	92 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 75	100 50
4½% „ „ „ „	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	88 —	89 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	87 —	88 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	90 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 50	100 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 25	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	18 50	19 50
„ Stanisławowa	— —	35 —
Warszawa. 3 maja 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 9 maja 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94

Berlin 8 maja 1888.

Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25